

Dzwony i werble

pogrzebu Józefa Piłsudskiego

Wczoraj, o g. 12.40, po stu jeden wystrzałach armatnich towarzyszących złożeniu do grobu zwłok Marszałka Piłsudskiego, przez mikrofon Polskiego Radja zainstalowany w krypcie Wozów usłyszeliśmy zapowiedź umilknięcia rozgłośni polskich do poniedziałku. Wśród tej cichej radiowej, mając jeszcze uszy pełne dzwonów i werbli żałobnych rozpatrzymy, jak nasza radjofonia pracowała w okresie pogrzebowym.

Pierwszą, nieoficjalną jeszcze wiadomością o zgonie Marszałka Józefa Piłsudskiego otrzymało Polskie Radio późnym wieczorem w dniu 12 maja r. b. Natychmiast przerwano muzykę taneczną i nadano utwory Chopina. Z chwilą, gdy wieść żałobna się potwierdziła, w oczekiwaniu na komunikat przerwano w ogóle audycję. Po otrzymaniu oficjalnego tekstu komunikatu, odczytano go przed mikrofonem, następnie zaś oreadzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Około godz. 1.30 powtórzono raz jeszcze przed mikrofonem żałobną wieść o zgonie Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz odczytano oreadzie Pana Prezydenta R. P., uzupełniając audycję wiadomością o mianowaniu Gen. Inz. Sił Zbrojnych — gen. E. Rydz-Śmigłego i kierown. Min. Spraw Wojsk. — gen. T. Kasprzyckiego.

O godz. 6.30 rano w dniu 13 maja połączone radiostacje polskie rozpoczęły nadawanie informacji o potwierdzeniu wiadomości o zgonie i odczytania oreadzie. Następnie, przez cały dzień nadawano, w odstępach 30-minutowych komunikaty. W godzinach od 14.00 do 15.30 przerwano pracę ze względów technicznych, po czym wznowiono ją, prowadząc nieprzerwanie aż do godz. 24.00. Nadano szereg reportaży, obrazujących wygląd miasta i rozwój wydarzeń, jakich widownia była stolicą w ciągu dnia ubiegłego. Reportaże te przeprowadzono w Prezydium Rady Ministrów i sprzed Belwederu. Wszystkie rozgłosnie regionalne przeprowadziły podobne reportaże na swoich terenach, poczem połączone radiostacje polskie, opierając się na tych wiadomościach, poinformowały radjosluchaczy o przebiegu wydarzeń na terenie całej Rzeczypospolitej. W godzinach wieczornych nadano obszerny życiorys Marszałka Józefa Piłsudskiego i szereg danych biograficznych, oraz odczytano szereg myśli Marszałka Piłsudskiego, jak również liczne wyjątki z dzieł. O godz. 21.00 nadano specjalny komunikat radiowy w języku francuskim, przeznaczony dla zagranicy. Nadano tego dnia ogółem 23 emisje Pras. Dzien. Radj. oraz szereg komunikatów i reportaży z: Bydgoszczy, Lwowa, Poznania, Wejherowa, Stanisławowa, Borysławia, Krakowa, Gdańska, Łodzi, Torunia, Wilna, Katowic, Gdyni oraz szeregu mniejszych miast Rzeczypospolitej. W godzinach wieczornych nadano specjalną audycję, przeznaczoną dla Polaków zagranicą.

W dniu 14 maja połączone radiostacje polskie rozpoczęły o g. 6.30 rano swą pracę informacyjną, nadając w odstępach co pół godziny informacje i komunikaty w miarę ich napływania. O godz. 8.45 rano transmitowano z Krakowa dźwięki dzwonu Zygmunta z Katedry na Wawelu i odczytano wyjątek z przemówienia Marszałka Piłsudskiego, wygłoszonego w Krakowie w czerwcu 1927 r., z okazji sprowadzenia do kraju prochów Juliusza Słowackiego. O godz. 12-ej w poł. nadano z Torunia dzwony z kościoła Św. Jana a następnie dzwony wileńskie. Na te ostatnie odczytano fragment z przemówienia Marszałka Piłsudskiego, wygłoszonego w Wilnie, na zjeździe Legionistów, w sierpniu 1928 r.

O godz. 18.00 rozgłosnie polskie rozpoczęły nadawanie uroczystej audycji żałobnej ku czci Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, która trwała aż do północy. Na wstępie, wygłosił przemówienie b. Premier, p. Janusz Jędrzejewicz. W części muzycznej nadano utwory: Chopina, Bacha, Beethovena, Moniuszki, Karłowicza, Elsnera i Maklakiewicza. Wykonawcami byli: p. Zofia Rabcewiczowa, Chór Świętokrzyski pod dyrykcją J. Maklakiewicza oraz orkiestra symfoniczna Polskiego Radja pod dyrykcją G. Fiteiberga, J. Ozimskiego i St. Nawrota. W części literackiej nadano utwory St. Żeromskiego, J. Lechonia, J. Męczyki, E. Słoińskiego, K. Ilakowiczówny, K. Wierzyńskiego i J. Czechowicza. Recytowali: Stefan Jaracz, Wojciech Brydziński i Tadeusz Bocheński.

W godzinach od 19.40 do 20.10 oraz od 21.10 do 21.40 nadano wiadomości żałobne. Następnego dnia, we środę, audycję rozpoczął o godz. 7-ej werbel żałobny. Nadawano potem z przerwami muzykę poważną, biuletyny oraz recytacje utworów Słowackiego. Wieczorem rozpoczęto transmisję eksportacji zwłok z Belwederu do Katedry. Na trasie konduktu ustawiono mikrofony obsługiwane przez reporterów, którzy kolejno zabierali głos, opisując pochód. Mikrofony podawały również uszom radjosluchaczy odgłosy przemarszu w postaci tętentu kopyt, miarowego kroczenia i werbla wybijanego przez 20 doboszów na bębnoch.

We czwartek znowu najsilniejszą akcentem audycji żałobnej były dzwony z Torunia. Poznania i Wilna. Wśród przemówień, recytacji, poezji i prozy, muzyki żałobnej odczytywano komunikaty z całej Polski i z zagranicy. W piątek znowu werbel otworzył audycję i znowu dzwony ze Lwowa, Krakowa, Katowic, Wilna, Łodzi, Poznania i Torunia zabrzmiły w słuchawkach i głośnikach. O godz. 10-ej rozpoczęto transmisję z uroczystości pogrzebowych. 5 punktów transmisyjnych: w Katedrze, przed Katedrą, przy pl. Zbawiciela, na polu mokotowskim, przy rampie kolejowej, oraz 2 punkty sprawozdaw-

cze: przed BGK. i przy zbiegu Al. Ujazdowskiej z Koszykową, dawały słuchaczom maksimum wrażeń z uroczystości. Mikrofon na polu mokotowskim schwył nawet rzenie konia Wodza, konia, którego prowadzono w kondukcje pogrzebowej. I znowu najsilniejszym, nieustannym akcentem żałoby brzmiały dzwony z najbliższego kościoła św. Jakóba i werbel defilujących przed Marszałkiem reprezentacji Wojsk Polskich.

Sobota przyniosła nam transmisję z Krakowa. Zapomocą głośników i słuchawek towarzyszyliśmy ostatniemu aktowi pogrzebowemu, odprowadzając Zwłoki poprzez ulice Krakowa do Katedry wawelskiej, a wreszcie do krypty Wodzów. Dzwony kościoła Marjańskiego „Zygmunt” katedralny towarzyszyły pniom żałobnym i werblom pokrytych kirem bębnow. Ostatnim odgłosem było 101 strzałów, poczem nastąpiła cisza, która potrwa do poniedziałku.

z pokłosa naszego konkursu

Żałobny tydzień, przeżywany przez Polskę pozostanie z pewnością na długo w pamięci wszystkich, którzy słuchali transmisji żałobnych Polskiego Radja, przeżywając je narówni z bezpośrednimi uczestnikami.

Jak głębokie bywają tego rodzaju przeżycia radiowe, dowodzi szereg odpowiedzi, jakie nadesłało na nasz styczniowy konkurs. Przytaczamy z nich najciekawsze wyjątki.

I tak p. Hanna Rakowska z Warszawy pisze:

Najbliższemu mojemu przeżyciu radiowym było przemówienie prezydenta Doumergue'a przy katafalku Poincaré'go na Pl. Invalidów.

Przemówienie to wygłoszone pięknym językiem i z niezwykłym skupieniem i dostojnością, miało akcenty głęboko, ludzkie poruszające najgłębsze struny duszy.

Wzruszenie Prezydenta uzewnętrznione w tak szlachetnej formie musiał słuchać przeżywać bardzo silnie.

Oczywiście wyobraźnia odegrała tu również dużą rolę.

Kilkunastotysięczny tłum słuchający tego historycznego przemówienia w głębi ciszy, z przejęciem, o którym ciska ta świadczymy, oraz ramy wspaniałe, w jakich to się odbywało: gdy wyobraźnia plastycznie odtworzyła te obrazy — przeżycie stało się podwójnie mocne.

Odbyły w październiku pogrzeb króla Józefa Aleksandra stanowiąc również silne przeżycie radiowe, nawet dla słuchaczy zagranicznych. W odpowiedzi p. J. N. z Warszawy określiło te dwa

reportaże żałobne jako najsilniejsze z jego przeżyć radiowych:

W tym reportażu żałobnym, dzięki całkiem naturalnemu połączeniu samego przebiegu nabożeństwa z życiem ulicy wypełnionej tłumem ludzi i wojskiem oraz ze spokojem, nawet uroczystym, prowadzeniem samego reportażu przez speakerów — nawet przy niezbyt rozwiniętej wyobraźni — stawała przed słuchaczem cała tragedia narodu, państwa i tragedja osobista ludzi bliskich zabitemu królowi.

Milczący, skupiony tłum na ulicy przed cerkwią, skąd słychać pienia za łobne — ale tłum żyjący, tłum, którego obecność odczuwało się przez mikrofon tym charakterystycznym szumem podobnym do szumu fal dalekiego morza. I raptiem chrząst broni oddziałów wojskowych, słowa komendy i okrzyki na cześć przybywającego króla — dzieła.

To zdaje się być jeden z najwięcej wrażliwych się kontrastów. Zrozpaczone strata ojca dziecka — i majestat państwa i narodu.

Trudno o bardziej uderzające połączenie pierwsiach tak ludzkiego, intymnego, zrozumiałego dla wszystkich, z pierwiastkiem nadzwyczajnym, obejmującym i porywającym otoczenie.

Dalej zaś złożenie zwłok króla w Oplenacu... Ciche pienia żałobne, wśród których przebiega nieraz kłanie, pomagają wyobrazić sobie tych chłopców w świątecznych, dzwigających na barkach trumny swego króla.

I głosy speakerów jakby harmonizowały z ogólnym nastrojem: przyciszony, dyskretny opowiadający głos Niemca; nby deklamujący, natchniony głos Francuza; urwany, energiczny, ale jakby nabrzmiały boleśm głos Serba, syna narodu, który stracił swego króla.

Wszystko to złożyło się na obraz,

który może uważać za swoje najsilniejsze przeżycie radiowe...

Sporo także odpowiedzi zakwalifikowało jako najgłębsze przeżycie radiowe — wiadomość o tragicznej śmierci s. p. Żwirki i Wigury.

Było południe — pisze p. Hanna Daszewska spod Warszawy — nie pamiętam godziny dokładnie. Właśnie ktoś otworzył radio — coś mówiono. Stałam w pokoju obok. Nagle słyszę wyraźnie: katastrofa samolotu — Żwirko i Wigura zabici!

Za chwilę wszyscy, wszyscy w domu byliśmy przy aparacie. Ale aparat już milczał — tylko serca nasze się tłukły. Stałam ja — i aparat naprzeciw: wydał mi się wtedy jakas żywa okrutna postać, glucho milcząca.

To chyba omyłka? To żart tragiczny? — tłoczyły się myśli.

Aparat stał milczący... Nigdy przedtem i nigdy potem nie przechodziłam mocniejszego radiowego przeżycia...

Podobnie silne, jak uderzenie obuchem, musiało być doniesienie Polskiego Radja przed tygodniem: marszałek Piłsudski nie żyje...

Podobnych opisów otrzymałbym jeszcze cały szereg.

Pewnego wrześniowego dnia, którego nigdy nie zapomnę — pisze p. J. Litwicka z Warszawy — w roku 1932, gdy zbliżyłam się do aparatu, ciekawa co mi dziś przyniesie na fali eteru — wesela piosenki, czy mile słuchowisko — nagle usłyszałam... smutne, aż do dna duszy sięgające tonu marsza pogrzebowego Chopina.

To, co potem usłyszałam w radio, musiało silnie odbić się na moim

sercu, skoro wchodząc w tej chwili właścicielka odnawianego mi pokójka spytała z przerażeniem: co się stało? Lecz ja nie mówię nie mogłam, bo serce było mi jak młotem, a gardło chwylał skurek.

Dopiero po odcieciu słuchawek, wybuchając płaczem, powiadomiłam ją o śmierci kpt. Żwirki i inż. Wigury.

Jeszcze inny opis, nadesłany przez p. Z. Golebiowską z Warszawy:

Wtedy gdy Polska nasycala się triumfem naszych bohaterów, gdy radio podawało wszystkim, zaszytym w letniskowych dziurach, transmisje żywiołowego przeżycia — nagle przy padkowo nałożone słuchawki rzuciły strzęp komunikatu:

— „po tragicznej śmierci bohaterów lotników...”

Serce zaczyna bić. Czyżby... Boże drogi!... Ale nie! Nie! Nie chcę... Co za głupie przypuszczenie! To o kogo innego chodzi?

Jednocześnie wiem, że za chwilę padną dwa nazwiska... ukochane nazwiska — symbole potęgi i wiary w moc narodu.

A wreszcie p. C. z Warszawy:

„Chory jestem, nie mogę chodzić i nigdy ciociu nie będę młode. Zdało mi się, że wczoraj, że nie mam już ani zmartwień większych ani radości mnie żywo obchodzących... a jednak...”

Leże w łóżku — słucham radja... Cały tydzień emocji niezwyklej: leca orły polskie, leci Żwirko. Śmigła warkocze a na przedzie leci On — Zwycięzca!

Witaja go — ołaski — brawa — lzy płyną na radości. Ach, szczęśliwi ci Go witają!

Leżę... cierpię — słońce świeci — pogoda. Słucham szumu ulicy i myślę, że trzeba oto nałożyć słuchawki, posłuchać muzyki, z której dźwiękami powrócą radosne wspomnienia o naszym wielkim bohaterze.

Biorę słuchawki, ale czyż będzie co ciekawszego niż niedawna audycja o challenge'u, o Zwirce o jego zwycięstwie? Chyba nie! Et! posłucham muzyki...

Cisza. Zaczyna mówić Bocheński... Boże!!! Co on powiedział? Co on powiedział? — Nie! — myśla się chyba — słucham:

„po-twierdza-ją się wie-do-mo-ści o tragicznej śmierci porucznika Żwirki i Wigury...”

Mój Boże! to chyba niemożliwe. Niemożliwe! Toż dopiero co przeżywałam radosne wspomnienia o Nim.

Szam w uszach — nie już nie słyszę w słuchawkach, nie już nie widzę — lzy w oczach, a cały świat razem z moim bólem-chorobą — zginał... Nie czuję nic, nie wiem o niczym. Żwirko nie żyje!...

Jak długo trwałam w takim stanie nie wiem. Oczuło mi zadane pytanie: „Wie Pan — Żwirko zginął!”

Tak wiem! aż nadto dobrze wiem — bo lzy, serdeczne lzy za tym kochanym człowiekiem — bohaterem zbyt głęboko w sercu wyrwały swe znaki.

Minęło sporo czasu — prawie 3 lata — a jednak nie tak nie wstrząsnęło ma duszą, jak proste słowa, twarde — okrutne swa prawdą — słowa speaker'a: „...Żwirko... zgi-

Transmisje na zagranicę uroczystości pogrzebowych

Radjofonia francuska przysłała do Polski swego najlepszego reportera radiowego, Antoine, który przeprowadził transmisje uroczystości pogrzebu Marszałka Piłsudskiego wprost z mikrofonu na anteny francuskie. Również Niemcy przysłały dwóch sprawozdawców, którzy w ten sam sposób obsłużyli radjofonję swego kraju. Reporter z Królewca zdawał sprawę z uroczystości w Warszawie, a reporter z Wrocławia — z Krakowa.

Za pośrednictwem radiostacji

niemieckich transmitowały obchód żałobny rozgłosnie węgierskie, zaś Bułgaria przysłała specjalnego sprawozdawcę, który na dawał telegraficzne reportaże dla radjofonji swego kraju.

Akces do transmisji zgłosiły także radiostacje Czechosłowacji i Luxemburg. Radjofonia czeńska przysłała do Warszawy specjalnego sprawozdawcę p. F. Kocourka. Luxemburg transmitował za pośrednictwem rozgłosni francuskich.

Wtedy gdy Polska nasycala się triumfem naszych bohaterów, gdy radio podawało wszystkim, zaszytym w letniskowych dziurach, transmisje żywiołowego przeżycia — nagle przy padkowo nałożone słuchawki rzuciły strzęp komunikatu:

— „po tragicznej śmierci bohaterów lotników...”

Serce zaczyna bić. Czyżby... Boże drogi!... Ale nie! Nie! Nie chcę... Co za głupie przypuszczenie! To o kogo innego chodzi?

Jednocześnie wiem, że za chwilę padną dwa nazwiska... ukochane nazwiska — symbole potęgi i wiary w moc narodu.

A wreszcie p. C. z Warszawy:

„Chory jestem, nie mogę chodzić i nigdy ciociu nie będę młode. Zdało mi się, że wczoraj, że nie mam już ani zmartwień większych ani radości mnie żywo obchodzących... a jednak...”

Leże w łóżku — słucham radja... Cały tydzień emocji niezwyklej: leca orły polskie, leci Żwirko. Śmigła warkocze a na przedzie leci On — Zwycięzca!

Witaja go — ołaski — brawa — lzy płyną na radości. Ach, szczęśliwi ci Go witają!

Leżę... cierpię — słońce świeci — pogoda. Słucham szumu ulicy i myślę, że trzeba oto nałożyć słuchawki, posłuchać muzyki, z której dźwiękami powrócą radosne wspomnienia o naszym wielkim bohaterze.

Biorę słuchawki, ale czyż będzie co ciekawszego niż niedawna audycja o challenge'u, o Zwirce o jego zwycięstwie? Chyba nie! Et! posłucham muzyki...

Cisza. Zaczyna mówić Bocheński... Boże!!! Co on powiedział? Co on powiedział? — Nie! — myśla się chyba — słucham:

„po-twierdza-ją się wie-do-mo-ści o tragicznej śmierci porucznika Żwirki i Wigury...”

Mój Boże! to chyba niemożliwe. Niemożliwe! Toż dopiero co przeżywałam radosne wspomnienia o Nim.

Szam w uszach — nie już nie słyszę w słuchawkach, nie już nie widzę — lzy w oczach, a cały świat razem z moim bólem-chorobą — zginał... Nie czuję nic, nie wiem o niczym. Żwirko nie żyje!...

Jak długo trwałam w takim stanie nie wiem. Oczuło mi zadane pytanie: „Wie Pan — Żwirko zginął!”

Tak wiem! aż nadto dobrze wiem — bo lzy, serdeczne lzy za tym kochanym człowiekiem — bohaterem zbyt głęboko w sercu wyrwały swe znaki.

Minęło sporo czasu — prawie 3 lata — a jednak nie tak nie wstrząsnęło ma duszą, jak proste słowa, twarde — okrutne swa prawdą — słowa speaker'a: „...Żwirko... zgi-

KOBIETY W NI BIESKI H MUNDURACH

Jak policjantki przygotowują się do swego zawodu

Trzeci kurs dla policjantek w Warszawie

Kobiety w niebieskich mundurach... Pisałszy o nich wczoraj. O ich pracy pełnej trudu i poświęceń, pracy, która wymaga tysiące sił i umiejętności: altruizmu, miłości bliźniego, wyrozumiałości i odwagi, spostrzegawczości i sprytu, kobiecego serca, a męskiego hartu i dyscypliny.

DAR OBCOWANIA Z LUDZMI NAJWAŻNIEJSZY

Walka z sutenerstwem, handlem żywym towarem, tajnymi domami schadzki i domami publicznymi w tych ośrodkach, gdzie są oddziały policyjne, zastrzeżona jest dla policji kobiecej. Policjantki — nieletnia garstka kobiet, rozrzuconych po kilkadziesiąt lub kilkanaście w różnych miastach Polski, muszą umieć rozplątywać najohydniejsze sieci intryg i podstępów, ostrzeżeń naiwnych, wydobywać z otchłani przestępstwa i zła istoty najniebezpieczniejsze, te nawet, które już same ratować się nie chcą. Muszą znać psychologię człowieka złego i psychologię człowieka nieszczerliwego, przez innych w bagno straconego. Muszą wreszcie mieć dar wrodzony umiejętnego postępowania z ludźmi — dar, który w pracy policjantki z brygady obyczajowej odgrywa rolę pierwszorzędą.

PRZYGOTOWANIE DO SŁUŻBY POLICYJNEJ

To wszystko jest niezmiernie ważne. Ale niemniej ważne jest przeszkolenie fachowe. Kandydatka na policjantkę musi więc przejść specjalny 3 i pół-miesięczny kurs teoretyczny i praktykę 4-tygodniową w brygadzie w Urzędzie Śledczym m. st. Warszawy, zanim będzie jej wol-

no wystąpić samodzielnie „w terenie”.

Pierwszy zastęp policjantek wyszkolił kurs w r. 1925. Było ich wtedy zaledwie 30 i 25 z nich przydzielono do Urzędu Śledczego m. st. Warszawy, jako kobiecą brygadę sanitarno-obyczajową, pozostałych zaś 5 absolwentek kursu wcielono do brygady w Łodzi.

Świetne rezultaty, jakie wydawała praca pierwszych pionierów, zachęciły władze policyjne do zorganizowania drugiego kursu, znacznie liczeniejszego (51 uczestniczek) w roku 1929, wreszcie trzeciego kursu w roku bieżącym, który trwa zaledwie od miesiąca.

POLICJANTKI W SZKOLE

Kurs odbywa się w szkole dla oficerów przy ul. Króchmalnej. Rygor i dyscyplina wojskowa panuje tu od pierwszego dnia pobytu. Kandydatka na policjantkę przywdziewa odrazu granatowy mundur policyjny i skórzany pas i od tej chwili musi zapamiętać, że jest kobietą. Jest posterunkowym policyjki, podwładnym, który musi słuchać rozkazów, pracować sprawnie, szybko i sumiennie.

Ogromne sale koszar lśnią czystością i porządkiem. Jednakowe łóżka, ławniutki zasłane szaremi żołnierskimi kocami, wzdłuż łóżek stoją uszeregowane w „karnym ładu”...

...cenne kolorowe pantofelki — jedyna ozdobna, że tu mieszkają kobiety. Pod ścianą szafki, oznaczone nazwiskami właścicielek. Przez otwarte okna wpadają do wnętrza słowa składanego gdańca w pobliżu raportu:

„Pani dowódczyni, melduję...”

Za sypialnią, w sąsiedniej sali, wieści się biblioteka, jeszcze dalej

sala wykładowa. Na parterze ogromna kuchnia, z której dolatują już zapachy obiadów.

Jest właśnie przerwa 15-minutowa. Słuchaczki kursu umundurowane przechadzają się w podwórzu, zatopione w żywej rozmowie. Można by sądzić zdaleka, że to pensjonarki. Gdy podejść bliżej, widnie jednak, że są już starsze i poważniejsze; na kurs policjantek przyjmują się kobiety od lat 21 do 30.

Są to przeważnie córki s. policjantów, urzędników — sfera przeważnie inteligentna. Muszą mieć ukończoną co najmniej szkołę powszechną, lecz wszystkie mają 6, 7 klas gimnazjalnych, kursy buchalterskie czy naturalne, większość posiada maturę.

Przy selekcji kandydatek, które przechodzą przez trzy komisje kwalifikacyjne, zwraca się uwagę przede wszystkim na trzy zasadnicze warunki: silne zdrowie, inteligencję i podejście idące do przyszłej pracy. Ciężka praca policjantki wymaga bowiem nie tylko żelaznych nerwów i silnej konstrukcji fizycznej, ale i głębokiego społeczeństwa, oraz zamilowania do wybranego zawodu.

Inaczej — nie wytrzymają.

PROGRAM NAUKI

Przyszła policjantka musi zapoznać się przedewszystkiem z całym aparatem służby śledczej: znajomość środowiska przestępczego, zabezpieczenie śladów, przeciwdziałanie przestępstwom, postępowanie śledcze w sprawach o morderstwo, kradzież, przemyt i t. p.; daktyloskopja, portret pamięciowy, zastosowanie psów policyjnych, sposób robienia obserwacji, wywiadów i t. d. i t. d.

Dalej trzeba zaznajomić się z przepisami prawa karnego, admini-

stracyjnego, z instrukcjami służbowymi, organizacją władz i urzędów, obroną przeciwwązową i lotniczą, medycyną kryminalną, higieną ratowniczą; zdobyć też sprawność fizyczną przez ćwiczenia gimnastyczne i naukę walki wręcz japońskim systemem dżiu-dżitsu. Po zdobyciu tego ogromnego zapasu wiadomości, pozostaje jeszcze specjalizacja w tym kierunku, w którym brygada kobieca pracuje, to znaczy zaznajomienie się ze sposobami walki z handlem kobietami, sutenerstwem, alkoholizmem, chorobami wenerycznymi, pornografią, opieką społeczną nad więźniami nieletnimi i emigrantkami, wreszcie prawodawstwem w zakresie ochrony pracy kobiet, przestępczości nieletnich i t. d.

A. Orz.

Z anten całego świata

Instytut techniki dźwiękowej w Pradze, z inicjatywy prof. Dr. Teige powstaje w Pradze Czechosłowacki Instytut Techniki Dźwiękowej, który zajmować się będzie problemami: radio-techniki, filmu dźwiękowego, płyt gramofonowych, techniczną budową instrumentów muzycznych, warunkami akustycznymi wnętrza, izolacją budynków od hałasów, fizycznych głosu ków od hałasów, walką z hałasami, ludzkimi etc.

Czy powtarzać raz nadane słuchowisko? W przemówieniu swem na zjeździe dyrektorów radiowych w Berlinie, naczelny reżyser Gerd Fricke wypowiedział się przeciw manji ciągłych premier. Chodzi o podnoszenie poziomu nadawanych utworów, a dzieła wartościowe, pierwszorzędnie wystawione, zawsze będą zasługiwały na nadanie po raz drugi i trzeci; natomiast kurczowe trzymanie się systemu jednorazowych nadawań — to fortyfikowanie wszelkiej miernoty.

Transmisje z teatrów we Francji.

Stosownie do porozumienia Dyrektora francuskiego radja z subsydjowanymi teatrami, transmitowanych będzie rocznie 80 przedstawień. Min. Mandel zawarł również umowę z dyrektorem Théâtre de l'Atelier, mocą której 12 przedstawień nadanych będzie z tego teatru przez radio. Będą to różne sztuki, począwszy od klasycznych aż do najnowszych, jak: Britannicus — Racine'a, Volpone — Ben Jonson'a oraz francuska sztuka nowoczesna Marcel Achard'a. Sztuki nadawane będą co dwa tygodnie.

Programy sowieckie w kilku cyfrach. Sowiety, pod względem nominalnej ilości kilowatów swojej sieci radiowej, zajmują pierwsze miejsce w Europie. W r. 1934 wielkie stacje sowieckie nadawały 5.103 godzin audycji dziecięcych, 526 godzin audycji literackich, 267 godz. audycji dla armii czerwonej i 166 godz. audycji dla młodzieży. 541 godz. poświęcono kulturze fizycznej, 1.616 godz. pogadankom kształcącym i wiadomościom politycznym.